



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

## W numerze

## AKTUALNOŚCI

Więcej o NATO dowiadujemy się od Polaków

Pytanie o to, czy obywatele Ukrainy widzą swoją przyszłość bardziej w związkach z Moskwą czy z NATO i Unią Europejską – jest pytaniem niezwykle poważnym.

Ale jeśli jest to pytanie poważne, odpowiedzialne, to w takim razie musi być poprzedzone jak najszerzą, jak najgłębszą informacją o podmiocie referendum: co to za struktura, czym się zajmuje, kto nią kieruje? • 2

## WSPÓŁPRACA

Polacy zapraszają Ukraińców

Jest to pierwsza tego typu kampania w Polsce. Do tej pory żadne miasto nie poszukiwało studentów przy pomocy reklamy rozmieszczonej na ulicach zagranicznych miast. Akcja trwać będzie przez cały grudzień w dziewięciu miastach Zachodniej Ukrainy: • 2

## Wywiad roku

## ORDER dać czy głowę uciąć?

Rozmowa z panią **Wandą Ridosz** – prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej im. F. Karpińskiego w Stanisławowie

„Pewnie zetknie się tam pani z panią Wandą. To prezes miejscowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego – jednej z kilku polskich organizacji działających w Stanisławowie. Bardzo prędko działają. Ale to bardzo kontrowersyjna osoba – albo się ją kocha, albo równie mocno nienawidzi.” Te słowa usłyszała jedna z nauczycielek, wybierająca się na roczny kontrakt do polskiej szkoły w Stanisławowie, gdzie miała uczyć języka polskiego.

Już pierwszego dnia po przyjeździe ta „kontrowersyjna osoba” pomagała jej taszczyć wielką torbę na drugie piętro, do wynajętego mieszkania w centrum Stanisławowa.

Jeśli wrzucić w komputerową wyszukiwarkę słowa „Wanda Serdjewa”, to wyskoczą dwie strony. Zwraca uwagę postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21.10.2004 o nadaniu pani Wandzie Złotego Krzyża Zasługi za działalność polonijną.

Można przytoczyć jeszcze wiele opinii. Będą wśród nich laurki i kubły pomij. Te ostatnie wylewane przez ludzi, których zżera prze-

wlekła, ciężka choroba – „bezinteresowna zawiść”.

Siedzimy w małym, ale przytulnym pomieszczeniu TKP im. Karpińskiego w Stanisławowie, oddanym do użytku Towarzystwa przez dyrekcję Szkoły Ogólnokształcącej Nr 3 z polskim i rosyjskim językiem nauczania. To mały pokój na końcu labiryntu korytarzy starej szkoły – dawnego żeńskiego pensjonatu Sióstr Urszulanek.

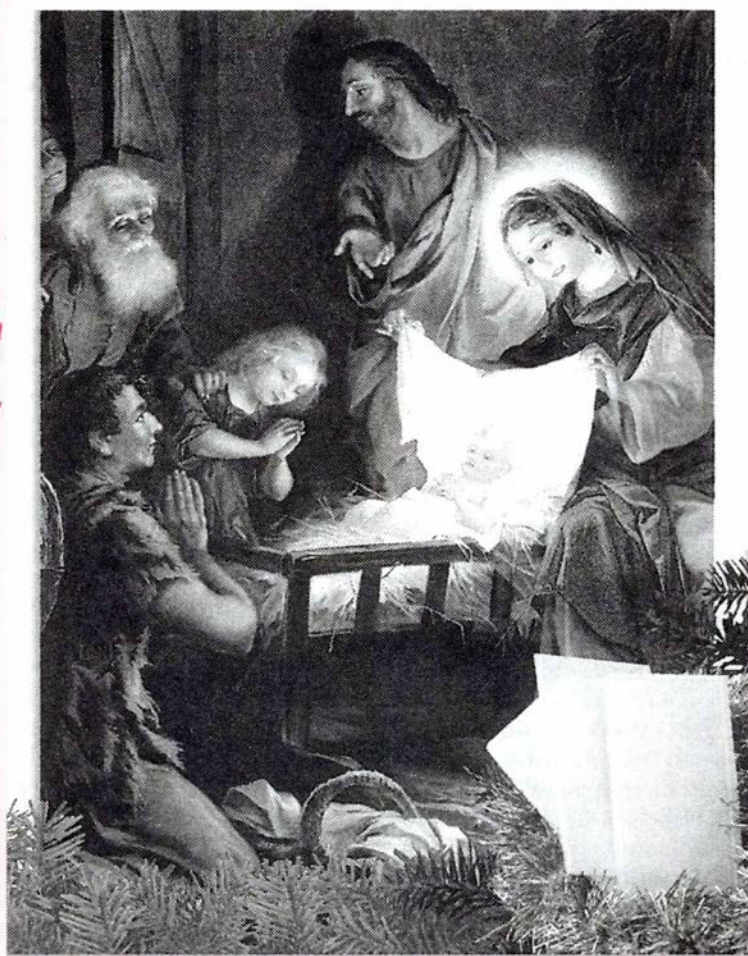
**Marcin Romer: Jest Pani prezesem najstarszej, licząc od 1945 roku, organizacji polskiej Stanisławowa. Proszę o kilka słów o początkach tej organizacji.**

Wanda Ridosz: Już w niecały rok po odzyskaniu pierwszego kościoła w województwie stanisławowskim, mam na myśli kościół p.w. Chrystusa Króla na Górcie w Stanisławowie, kilkoro z nas zaczęło mieć uczucie pewnego niedosytu. Przez wiele lat, praktycznie mówiąc od zakończenia wojny i w pierwszych repatriacji, polskość w mieście zaczęła zanikać w zaskakującym tempie. Likwidacja ostatniej szkoły polskiej przy pl. Mickiewicza w 1957 r., dwukrotne zamykanie ostatniej czynnej świątyni – Kolegiaty Stanisławowskiej w roku 1960, przemianowanie miasta ze Stanisławowa na Iwano-Frankiów w roku 1962 – wszystko to rozproszyło społeczność polską Grodu Revery.

ciąg dalszy na str. 3,6

Wszystkim  
**CZYTELNIKOM**  
oraz pracownikom  
redakcji „Dziennika  
Kijowskiego”  
z okazji świąt  
Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku  
sukcesów, wiele  
energii i natchnienia  
w realizacji planów.  
Niechaj nadchodzący  
rok przyniesie dużo  
zdrowia, spokoju  
i zrozumienia,  
a Boże Narodzenie  
napelni serce  
miłością i radością  
życzy  
Konsul Generalny  
RP w Kijowie

Sylwester Szostak  
radca minister



## Nasze tematy

## Polska tożsamość na emigracji

Pod takim hasłem obradowała w Szczecinie, w końcu października br., V Międzynarodowa Konferencja Polonijna zorganizowana tradycyjnie przez Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Europejską Unię Wspólnot Polonijnych.

Jej celem było ukazanie polskiej tożsamości lub – co jest bardziej adekwatne – polskich toż-

samości funkcjonujących na obczyźnie; prezentacja obrazu (obrazów) tożsamości, ich treści, mechanizmów kształtowania i zmiany; osób, instytucji i wspólnot kształtujących tę tożsamość – w perspektywie socjologicznej, antropologicznej, historycznej, psychologicznej, pedagogicznej, politologicznej, ekonomicznej i prawnej.

Uczestnicy konferencji za-

stanawiali się nad polską tożsamością, poczuciem naszej odrębności wobec innych narodów, kształtowaną przez czynniki narodotwórcze, takie jak: symbole narodowe, język, świadomość narodową, więzy krwi, stosunek do dziedzictwa kulturowego czy do terytorium, które zamieszkujemy.

ciąg dalszy na str. 7



Uczestnicy V Międzynarodowej Konferencji Polonijnej



Piórem studentki

## Więcej o NATO dowiadujemy się od Polaków

Czy warto Ukrainie być członkiem NATO? W ogóle – co to za organizacja i czym się zajmuje? Jaką korzyść możemy uzyskać z członkostwa w NATO?

O tych i wielu innych podobnych kwestiach wielu Ukraińców nie ma dziś obiektywnej informacji, a może niektórzy po prostu nie chcą jej mieć, jako że są z góry negatywnie nastawieni do wszystkiego, co wiąże się z NATO. Tę lukę informacyjną już po raz kolejny próbują wypełnić ci, którzy w swoim czasie nie mieli prawie żadnych wątpliwości odnośnie integracji z Aliansem Północno-Atlantyckiego – a mianowicie Polacy.

Nic więc dziwnego, że na Ukrainę zawitała delegacja polskich dziennikarzy na czele z byłym aktywistą legendarnej „Solidarności”, politykiem, publicystą i działaczem społecznym Zbigniewem Bujakiem, aby opowiedzieć jej obywatelom o polskich doświadczeniach związanych z członkostwem w NATO, no i oczywiście po to, by odpowiedzieć na pytania najbardziej dociekliwych Ukraińców.

Jako pierwsi z dziennikarzami z Polski spotkali się mieszkańcy Iwano-Frankowska – bezpośrednio na spotkaniu oraz na antenie lokalnej telewizji. Podobnie było w Winnicy, gdzie Zbigniew Bujak wygłosił odczyt dla studentów jednej z tamtejszych uczelni. Ostatnim punktem programu było spotkanie gości z Polakami ze studentami Instytutu Dziennikarstwa Narodowego Uniwersytetu Kijowskiego w stolicy Ukrainy, który przebiegło w ciepłej atmosferze.

Po wykładzie zabrzmiały pytania i repliki, świadczące o dość swobodnym poruszaniu się w temacie. Padały też podchwytliwe pytania, m. in. o Polskę i jej szczególną w niektórych przypadkach pozycję w sprawach europejskich, o relacje z

USA, o ujemne strony wejścia Polski do NATO i UE, o działania wojenne NATO i liczbę polskich żołnierzy, o poległych w operacjach wojskowych, o rolę polskich mediów w procesie wstąpienia Polski do tych organizacji etc.

W toku dyskusji widać było wyraźnie, że młodzi ukraińscy dziennikarze pragną obiektywnej i ścisłej informacji – przyjemnej czy nieprzyjemnej, ale prawdziwej. Zbigniew Bujak, zadowolony ze szczerzej rozmowy, zwrócił się do słuchaczy z prośbą, aby we swoich artykułach i reportażach starali się pokazywać ludziom wszystkie strony działalności NATO i Unii Europejskiej, by każdy odbiorca te same informacje miał możliwość sformułowania własnej opinii na podstawie realnych i rzetelnych faktów.

Po spotkaniu udało mi się zadać Panu Bujakowi kilka pytań.

– **Wiemy, że w Polsce nie przeprowadzono referendum na temat wstąpienia kraju do NATO. Zdaniem Pana, czy w przypadku Ukrainy jest ono obowiązkowe?**

– W tej sprawie mieliśmy w Polsce dużą jedność. W społeczeństwie nie było żadnej wątpliwości co do NATO. W związku z tym żadne partie polityczne przeciwko temu się nie występowały i decyzja została bez przeszkód zaakceptowana przez parlament. Aczkolwiek ja, generalnie, jestem zwolennikiem tego, by zasięgać opinii u obywateli, ponieważ obywatel musi być traktowany z powagą.

Pytanie o to, czy obywatele Ukrainy widzą swoją przyszłość bardziej w związkach z Moskwą czy z NATO i Unią Europejską – jest pytaniem niezwykle poważnym. Ale jeśli jest to pytanie poważne, odpowiedzialne, to w takim razie musi być poprzedzone jak najszerzą, jak naj-



Zbigniew Bujak

głębszą informacją o podmiocie referendum: co to za struktura, czym się zajmuje, kto nią kieruje?

W rozmowie, w wywiadzie (radiowym, telewizyjnym) trzeba pokazać, jak ta struktura praktycznie działa. Na przykład, teraz obecna jest ona w Afganistanie. No to pojedźmy do Afganistanu, popatrzmy tam, na miejscu, na czym to wszystko polega, pokażmy obywatelom Ukrainy... I wtedy dopiero możemy zadać to poważne pytanie na referendum.

– **Niektórzy ukraińscy politolodzy i dziennikarze uważają, że proces wstąpienia Ukrainy do NATO hamuje jej wejście do UE. Czy w Polsce była podobna sytuacja?**

– W Polsce, oczywiście, jeden proces przyspieszył inny. Łatwiej było stać się członkiem NATO, więc kiedy już staliśmy się członkiem NATO, to wiele łatwiej było rozmawiać o członkostwie w Unii Europejskiej. Dlaczego łatwiej – dlatego, że uzyskujemy stabilność, gdy chodzi o bezpieczeństwo narodowe. W Europie bardzo uważnie

patrzają na to, czym się kierujemy, kiedy chodzi o narzędzia polityki bezpieczeństwa Polski.

Natomiast, gdzie widzę problem? Problem polega na tym, że UE od dłuższego czasu prowadzi dyskusję: czy formować własną armię, czy być wojskowo bardziej aktywnym podmiotem w polityce międzynarodowej, czy też sprawy wojskowe pozostawić w rękach NATO. Polska jest zwolennikiem, aby większy ciężar kłaść na barki NATO, aby armie naszych krajów były ściślej związane ze strukturami NATO. Natomiast w UE panuje świadomość, że NATO to głównie amerykańskie dowództwo, kierownictwo i logistyka. Unia jest taka, powiedziałbym, trochę antyamerykańska. To jest problem. Dlatego ukraińscy politycy i obywatele muszą cały czas pamiętać o tym elemencie rywalizacji, czy można wręcz powiedzieć – konfliktu, i dlatego warto na ten temat otwarcie rozmawiać z partnerami, dyskutować.

– **Mówi Pan o pewnych tarciach między UE i NATO. Polska jest członkiem obu organizacji i pracuje zarówno w kierunku Europy, jak i Stanów Zjednoczonych. W jaki sposób udaje się utrzymywać taką linię i czy nie szkodzi to w jakiś sposób Polsce?**

– W latach 90. obserwowano już te antyamerykańskie nastroje, ale nie były one jeszcze tak wyraźne. Natomiast potem „zdarzył się” Irak. I właśnie wokół Iraku wynikł największy konflikt między UE a Ameryką. Stąd te napięcia w stosunkach. Trzeba o tym wiedzieć i należy otwarcie o tych kwestiach rozmawiać. Być może kluczem do rozwiązania tego problemu jest zmiana modelu władzy w Ameryce. Teraz demokraci wygrali wybory, i może to właśnie oni zmienią owe wektory polityki zagranicznej USA. Wpłynęłoby to na wyciszenie tych kwestii. Może tak się stanie...

– **Dziękuję za rozmowę.**

Daria PIOTROWSKA

Kościół na Ukrainie

## SAKRA biskupia w Kamieńcu-Podolskim

W dniu 8 grudnia br. metropolita lwowski kard. Marian Jaworski udzielił w Kamieńcu Podolskim sakry ks. Janowi Niemcowi. Dotychczas był on rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim, obecnie zaś został biskupem pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej. Współkonsekratorami byli: Nuncjusz Apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkovic i biskup kamieniecko-podolski Leon Dubrawski.

Diecezja kamieniecko-podolska jest drugą co do wielkości rzymskokatolicką jednostką administracyjną na Ukrainie. Ma 192 parafie. Posługę duszpasterską pełni tam 165 kapłanów, z których mniej więcej połowę stanowią księża miejscowi, a połowa pochodzi z Polski.

Biskup Jan Niemiec urodził się 14 marca 1958 roku w Rzeszowie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1987 roku, po czym pracował duszpastersko. W 1991 roku ukończył studia na KUL-u w zakresie historii Kościoła. W 1992 roku wyjechał wraz z grupą księży ze swej diecezji do pracy duszpasterskiej w świeżo odrodzonej diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie.

Bp Jan Niemiec swój pobyt na Ukrainie uważa za „cudowny czas i cudowne doświadczenie zetknięcia z ludźmi i Kościołem, który był przesładowany i cierpiący, ale pozostał wiernym Chrystusowi, bardzo świeżym i pełnym otwarcia na kapłana i Ewangelię”.

Ks. Jan Niemiec jest trzecim polskim kapłanem, mianowanym przez Papieża Benedykta XVI biskupem poza granicami kraju.

Katolicka  
Agencja Informacyjna

Współpraca

## Polacy zapraszają Ukraińców

W grudniu br. władze Wrocławia rozpoczną kampanię reklamową na terenie Zachodniej Ukrainy, której celem będzie zachęcenie nowych studentów do podjęcia nauki na uczelniach wyższych tego miasta.

„Ilość uczniów we wrocławskich szkołach systematycznie zmniejsza się. Pragniemy, by tę lukę wypełnili po części studenci ze Wschodu. Będziemy ich przekonywać, że Wrocław to fantastyczne miasto, w którym warto studiować” – powiedział UNIAN prezydent Wrocławia i jednocześnie autor projektu Rafał Dutkiewicz.

Jest to pierwsza tego typu kampania w Polsce. Do tej pory żadne miasto nie poszukiwało studentów przy pomocy reklamy rozmieszczonej na ulicach zagranicznych miast. Akcja trwać będzie przez cały grudeń w dziewięciu miastach Zachodniej Ukrainy: we Lwowie, Chmielnickim, Czerniowcach, Równym, Iwano-Frankowsku, Tarnopolu, Łucku, Kamieńcu-Podolskim, Užhorodzie.

Zostanie zamontowanych ponad 200 billboardów, które zapraszają będą do podjęcia nauki we Wrocławiu. Wybrano te miasta, w których mieszka najwięcej osób znających język polski. Powierzchnia reklamowa będzie dzierżawiona w tych miejscach, w których najczęściej można spotkać młodych ludzi – w pobliżu centrów handlowych i ukraińskich uczelni.

Informacje o warunkach zakwalifikowania się na studia we wrocławskich szkołach wyższych oraz o samym mieście przyszli studenci będą mogli zdobyć na stronie internetowej „Teraz Wrocław”, której ukraińska wersja będzie

dostępna już za kilka tygodni. Tam też można będzie dowiedzieć się o stypendiach i bezpłatnych kursach języka polskiego.

Organizatorzy kampanii planują także spotkania z młodymi Ukraińcami, podczas których pracownicy wrocławskiego magistratu będą ich zachęcać do przyjazdu do Polski.

„Akcja skierowana jest do osób zainteresowanych podjęciem studiów na wszystkich uczelniach wyższych Wrocławia. Przedstawiciele miejscowych władz nie ukrywają, że w pierwszej kolejności pragną zwrócić uwagę na studiowanie nauk ścisłych” – zaznaczył R. Dutkiewicz. Jeżeli kampania na Ukrainie zakończy się sukcesem, wówczas miasto przeprowadzi podobną akcję na terenie Azji.

„Nasze Słowo”  
(Nr 43 /2568/)

Wytrwałości w krzewieniu  
piękna, wszystkiego,  
co budzi uśmiech i spokój  
w następne 50 lat

Bolestawowi  
Krasnopolskiemu

życzą koleżanki i koledzy  
z niezliczonych placówek  
polskich Ukrainy  
i Zarządu Głównego ZPU



## Cenny zbiór

Archiwum poety Zbigniewa Herberta zostało przekazane Bibliotece Narodowej przez jego spadkobierczynię, żonę poety Katarzynę Herbertową oraz jego siostrę Halinę Herbert-Zebrowską.

Spuścizna Zbigniewa Herberta to ogromny zbiór rękopisów oraz maszynopisów, wśród których znajdują się m.in. wiersze ze słynnym cyklem „Pan Cogito”, utwory teatralne, notatki, rysunki.

INT

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ  
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,  
ул. Сакаганского 40/85А  
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

## Wywiad roku

Rozmowa z panią  
Wandą Ridosz -  
prezesem  
Towarzystwa  
Kultury Polskiej  
im. F. Karpińskiego  
w Stanisławowie

Ciąg dalszy ze str. 1

Dlatego korzystając z kilkuletniej Gorbaczowskiej odwilży, na fali ruchów niepodległościowych Ukraińców, mała grupa inicjatywna podjęła się zadania stworzenia polskiej organizacji społecznej. Bardzo aktywnie pomagało nam w tym dwóch Rodaków z „Energopolu”, któremu już wkrótce wygasł termin kontraktu na budowę w pobliskich Bogorodczanach. Byli to Andrzej Wrzeszczyński z Poznania i koordynator budowy Henryk Kolasa z Krakowa. Zasięgnęliśmy również porady w ówczesnej Agencji Konsularnej RP we Lwowie i w już powstałym Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Wszędzie spotkaliśmy się z życzliwością i zachętą do działania. Lwowiacy nawet zaproponowali nam, byśmy stali się ich filią. Pewna osoba ze Stanisławowa doradzała, byśmy rozpoczęli działalność pod skrzydłami miejscowego „Memoriału” (!?), ponieważ będzie nam łatwiej przebrnąć przez różne zawilości związane z rejestracją i legalizacją organizacji. Od razu odrzuciliśmy obydwa propozycje. Chociaż byliśmy w tym czasie na etapie „narodzin”, ale pragnęliśmy zaistnieć jako organizacja niezależna. W maju 1990 roku odbyło się w Klubie Kolejarskiej Walne Zebranie Założycielskie pierwszej w naszym mieście polskiej organizacji – Towarzystwa Kultury Polskiej im. F. Karpińskiego. Obecnych było około 300. osób. Wstęp do organizacji był bardzo uproszczony – wystarczyło tylko wpisać się na listę obecnych. Uczyniło to aż ... 90 osób, reszta wolała odczekać pewien czas. Właśnie wtedy zostałam wybrana prezesem nowo powstałej organizacji.

**M.R.:** *Dziś nie jest to jedyna organizacja polska w Stanisławowie. Co, według Pani, stało się przyczyną podziału w środowisku polskim Stanisławowa?*

**W.R.:** Zapewne moja, jak to Pan ujmie, „kontrowersyjność” i pierwsze błędy, wynikające z tego, że w przewodzeniu czemukolwiek nikt nikogo wcześniej nie uczył. Pewne umiejętności zdobywa się z czasem, w trakcie realizacji postawionych sobie i innym zadań. Nie bez znaczenia były także dążenia i aspiracje kierownicze kilkusobowej grupki ludzi, nawiasem mówiąc – absolwentów Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, którzy na dobre zakarbowali sobie, że „komunista ma jeden przywilej – zawsze jest na czele, zawsze czemuś przewodzi”. Przyzwyczajeni byli do tego, że w swoich miejscach pracy zajmowali kierownicze stanowiska lub wykonywali pewne funkcje z racji przynależności partyjnej. Do dzisiejszego dnia ówczesne zebrania Towarzystwa wspominam jak koszmar. Trwające w nieskończoność, pełne agresji, zarzutów, beznadziejnych propozycji i wniosków, przy czym sami zgłaszający wcale się nie palili do ich realizacji. Zazwyczaj te zebrania niczym konkretnym się nie

kończyły. Zazwyczaj ze względu na późną porę po prostu rozchodzono się do domów. W końcu „niezadowoleni” udali się na skargę i jednocześnie po poradę do miejscowego „autorytetu”. Podobno, jak mówili potem, doradzono im założenie nowej, „własnej” organizacji. Tak też uczynili. Następne struktury organizacyjne powstawały już samoistnie. Nie wiemy, kto do nich należy, poza tym ta kwestia nas nie interesuje. Ustawodawstwo ukraińskie zezwala na tworzenie organizacji nawet przez trzech założycieli.

**M.R.:** *Czy tę sytuację można uzdrowić? Jak doprowadzić do współpracy pomiędzy różnymi polskimi organizacjami?*

**W.R.:** Można. Zawsze i w każdej chwili. Z tym, że takich trendów i dążeń jakoś nie widać. Sami nie wy-

**W.R.:** Przede wszystkim odrodzeniem szkolnictwa polskiego. Jest to kierunek priorytetowy naszej organizacji. Poza tym praca w archiwum, inwentaryzacja nagrobków polskich na cmentarzach, przekazywanie pomocy finansowej oraz w postaci leków, uzbieranych przez Rodaków w Kraju, dla ludzi potrzebujących. Akcją obejmujemy wszystkich, niezależnie od przynależności organizacyjnej. Organizujemy wystawy i imprezy okolicznościowe, konkursy recytatorskie. Za kilka dni otwieramy naszą biblioteczkę z odnowionym księgozbiorem literatury pięknej – klasycznej i współczesnej. Poza książkami w bibliotece można będzie za symboliczną odpłatnością nabyć lub wypożyczyć czasopisma polskie. Mamy dużo słowników i encyklopedii. Już do końca br. dostarczymy sporo

Nasz kresowy „bałak” jest bardzo ubogi i strasznie zaśmiecony obcojęzycznymi słowami i zleksykalizowanymi zwrotami. Jest to też skutkiem braku (przez kilkadziesiąt lat) szkoły polskiej. Ilustracją tej tezy mogą być anonimowe listy. Tu dopiero uśmieć się można z zarzutów pod moim adresem, które dotyczą kwestii polskości. Nie mamy jednak zamiaru szkolić autorów anonimów, chociaż są to osoby dobrze nam znane.

A mówiąc już poważnie, to płakać się chce z wyników ostatniego spisu ludności z roku 2001, mówiący o stopniu, w jakim nasi rodacy posługują się językiem ojczystym na co dzień. Jedyne 27% Polaków traktuje go jako ojczysty. I jak tu nie mieć „kota” na tym tle i jakże nie działać na rzecz poprawy sytuacji. Czy przynajmniej dać szansę tym,

czycieli-Polaków, fachowców z innych przedmiotów, z tym, że właśnie miejscowi jakoś nie palą się ku temu. Są Polakami na pokaz, na wynos, zwłaszcza, kiedy goszczą u nas Rodacy. Tym niemniej sami nie zgłaszają się do pracy na rzecz odrodzenia polskości, ani swoje dzieci czy wnuki nie posyłają do szkoły z polskim językiem nauczania. Gros z nich woli jeździć do pracy do Polski, zatrudniając się do różnych prac nie wymagających kwalifikacji. A dzieci i wnuki i tak, jak przyjdzie lato, pojadą na kolonie do Kraju. Przecież od tego są organizacje polskie, działalność których polega na urządzeniu dorocznego spotkania towarzyskiego z byłymi mieszkańcami Stanisławowa i wysyłaniu dzieci na kolonie. Niestety, jest to tzw. polskość pozorowana, nic więcej!

**M.R.:** *Przejdźmy do tzw. pytań trudnych – to jest do plotek i pomówień. Ma Pani podobno dwa nazwiska: Wanda Sergiejewa i Wanda Ridosz. Które z nich jest prawdziwe?*

**W.R.:** Obydwa. Drugie – to jest moje nazwisko panińskie, do którego przed rokiem wróciłam. Pierwsze – to „po mężu”, z którym mnie od 27. lat nic już nie łączy, ponieważ po ośmiu latach małżeństwo rozpadło się. Córka wyszła za mąż, zmieniła nazwisko, ma takie jak wnuki. Mnie lat przybywa, nie chcę, aby na moim nagrobku w polskiej transkrypcji było obco brzmiące nazwisko. Tylko tyle. Zdaję sobie sprawę, że wracając do swego panińskiego nazwiska „zawiodłam” niektórych złośliwców. Przecież z takim przekazem i impetem interpretowali je, sugerując domniemane „moskalstwo”. Mam takie wrażenie, jakbym odebrała im od ust kromkę chleba. Przecież to ulubiony temat rozmów „rdzennych” (jak im się wydaje) Polaków o często zupełnie niepolsko brzmiących nazwiskach i tych, którzy zarzucając mi poza plecami w ten lub inny sposób obelgi i posądzenia o „moskalstwo”, „na amen” zapominają, kim sami są w związkach małżeńskich lub nieformalnych, z jakich mieszanych małżeństw pochodzą ich siostrzeńcy i siostrzenice etc., etc...

**M.R.:** *Podobno chodzi Pani do synagogi i kościoła równocześnie. Czy po prostu nie może się Pani zdecydować?*

**W.R.:** No, cóż tu ukrywać, chodzę. Z tym, że o przynależności religijnej zdecydowano w dniu mojego chrztu, który odbył się zresztą w Kolegiacie Stanisławowskiej. Należę do obrządku rzymsko-katolickiego, jestem katoliczką praktykującą i nie mam zamiaru zmienić swego wyznania. A co do synagogi, to rzeczywiście bywam tam. Na życzenie grup Rodaków z Polski, których oprowadzam po mieście. Zresztą te grupy zawsze są życzliwie przyjmowane przez rabina Mojsze Lejba Kolesnika. Nieraz sobie nawet porozmawiam, porobią zdjęcia. Czemu nie...

**M.R.:** *Podobno nie ma Pani nawet polskiego pochodzenia, a języka polskiego nauczyła się Pani w czasie swoich wielomiesięcznych pobytów w Polsce, gdzie podstępnie wyludzała Pani pieniądze polskiego podatnika od różnych instytucji i stowarzyszeń.*

Ciąg dalszy na str. 6

# ORDER dać czy głowę uciąć?

dziemy z taką inicjatywą, ponieważ natychmiast zostalibyśmy posądzeni o chęć uzurpacji całkowitej władzy. A poza tym, trudno by mi było konsolidować się z kimś, kto jeszcze będąc członkiem naszego Towarzystwa, próbował mnie pouczyć: „Ty jeszcze nie znasz, czto takoje ludi. Ludi eto swołoczi, i zaciskając pięść dodawał: ich nado wot tak dierzat”.

Trudno by nam było również dogadać się z czołówką takiej organizacji polskiej, która członkom swojej organizacji uniemożliwia prenumeratę polskiej prasy. Chodzi nie o samą gazetę „Gazetę Lwowską”, chodzi o fakt pozbawiania Polaków ich gazety, która wydana jest z myślą o nich.

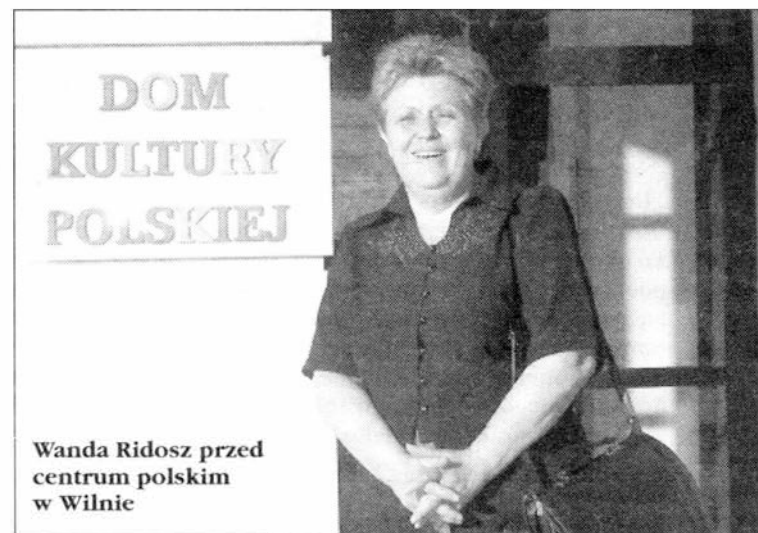
Nie ukrywam, że jestem zwolenniczką małej organizacji o szerokim zasięgu działania. O aktywności jakiejś organizacji społecznej nie świadczy jedynie stan ilościowy, ale także formy samorealizacji, jak powszechność nauczania i uczenia się języka ojczystego, powszechność ruchu artystycznego itd.

Tym niemniej jesteśmy otwarci na każdą rzeczową propozycję współpracy. Mamy nawet projekt umowy o współpracy między organizacjami, który przygotowaliśmy już dość dawno temu. Cierpliwie czekamy...

**M.R.:** *Mówi się, że zdolności dyplomatyczne nie są najmocniejszą Pani stroną. Być może właśnie w tym bezkompromisowym podejściu leży przyczyna braku cieplejszej współpracy z innymi.*

**W.R.:** Dyplomacji też trzeba się uczyć. I uczyć tego stale. Posiada Pan wiadomości na ten temat sprzed kilku lat. Stale dokonuję samooceny i widzę wyraźną poprawę. Natomiast jeżeli tego nie widać na zewnątrz, to może to wynika z powodu braku kontaktu z osobami, którzy to twierdzą. Chociaż nieraz zdarzają się sytuacje, kiedy trzeba być nieustraszoną. A kompromis musi być obustronny.

**M.R.:** *Czym dziś zajmuje się reprezentowane przez Panią Towarzystwo?*



nowych wolumentów, znajdują się wśród nich i bestsellery, powieści sensacyjne, i tzw. „babskie czytadła”.

**M.R.:** *Reprezentowane przez Panią Towarzystwo ma wyraźne „ukierunkowanie edukacyjne”. Macie „stabość” do kwestii nauki języka polskiego – temu poświęćcie najwięcej sił i środków. Proszę o krótki komentarz.*

**W.R.:** Odpowiadając na poprzednie pytanie częściowo już o tym powiedziałam. Szkołą, tzn. klasami z polskim językiem nauczania, będziemy opiekować się dopóty, dopóki się one nie umocnią i nie usamodzielnią. Co do środków, to natchodzą one tylko i wyłącznie z Kraju. Jako organizacja społeczna, zgodnie z ukraińskim ustawodawstwem, nie mamy prawa prowadzić działalności gospodarczej. Chociaż muszę przyznać, że ta sprawa od pewnego czasu chodzi nam po głowie i zastanawiamy się nad jej rozwiązaniem.

Wkrótce zaczynamy również „Kurs poprawnej polszczyzny”, na który może się zgłosić każdy chętny – niezależnie od wieku i stopnia zaawansowania. Poza szkołą w Stanisławowie nigdzie się nie da usłyszeć poprawnego języka polskiego. Większość tutejszych Polaków uważa, że rozmawia w języku polskim. Owszem, ale nie „po polsku”.

którzy chcieliby się nauczyć języka polskiego bądź go podszlifować.

**M.R.:** *Jak układa się Pani współpraca ze Szkołą Ogólnokształcącą nr 3 w Stanisławowie? Przecież klasy polskie w tej szkole to praktycznie „wasze dzieci”.*

**W.R.:** To prawda. Powiem tylko tyle, bo licho nie śpi. W innej szkole, gdzie najpierw były nasze polskie klasy, też wszystko się układało pięknie. A potem, jak się okazało, z fałszywym, pozornie przyjaznym uśmiechem niszczone je. Robiły to tak sprzątaczkę, jak i administracja szkoły. Cytuje: „A gdzie wy oddajecie swoje dzieci? Do klasy polskiej? Przecież tam się uczą same debile...”

Nie wtrącamy się w sprawy merytoryczne, metodyczne, programy. Pomagamy tylko i wyłącznie klasom „polskim”, ale z czasem okazało się, że jest to również pomoc całej szkole jako takiej. „Polskie klasy” rzeczywiście są naszym oczkiem w głowie. Chuchamy na nie i będziemy nadal to czynić. Ale i wymagania wobec uczniów i rodziców stawiamy również niemałe. Obecnie cztery klasy podstawowe uczą się wszystkich przedmiotów w języku polskim. Od klasy piątej wżwyz mają „po polsku” język i literaturę polską, historię i geografję Polski. Dyrekcja szkoły gotowa jest przyjąć do pracy miejscowych nau-

## ŚWIETLICA LITERACKA



Poeta, dramaturg, pseudonim „El ...y” i inne, ur. 11 IX 1838 r. w Kaliszu, zm. 2 VIII 1897 r. w Krakowie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Studiował w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie (1856), w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie (1857-59) oraz na uniwersytecie we Wrocławiu (1859-60), Paryżu (1861) i Heidelbergu (1861-62). Brał udział w ruchu spiskowym oraz w Powstaniu Styczniowym; 1864-67 przebywał za granicą. W 1866 uzyskał doktorat z filozofii w Heidelbergu.

Po powrocie do kraju przebywał we Lwowie, a od 1870 w Krakowie. Od stycznia 1882 r. był wydawcą krakowskiego dziennika „Reforma”. W 1889 został wybrany posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego. W 1890 uczestniczył w sprowadzeniu z Paryża prochów Adama Mickiewicza.

Podejmował wyprawy wysokogórskie w Tatrach. Wiele podróżował po Europie. W 1888 odbył podróż do Włoch, na Sycylię, Maltę i północne brzegi Afryki, zakończoną w Marsylii. W 1894 odbył podróż na Ceylon i do Indii.

Pochowany na Skalce w Krakowie.

Twórczość literacką rozpoczął w

Zbliżające się święta sprzyjają refleksjom. Teraz, gdy za oknem coraz wcześniej ciemnieje, łatwiej jest zająć się lekturą, sięgnąć do skarbców słowa polskiego. Stąd też, zaczynając od niniejszego numeru, w każdym następnym zapraszam będziemy Cię, Drogi Czytelniku, do „Świetlicy Literackiej” z próbkami utworów najznakomitszych mistrzów poezji i prozy polskiej. Zaczniemy od szczypty rymów z bogatego dorobku literackiego XIX-wiecznego poety – z niepoetyckich czasów powojennych – Adama Asnyka.

## Adam Asnyk

latach 1864-65. Jego liryka w tym okresie była wyrazem rozterki duchowej poety, przeżywającego kryzys światopoglądowy, pogłębiony klęską narodową.

Od ok. 1870 rozpoczął poszukiwanie własnej drogi twórczej: erotyki, wiersze oparte na motywach ludowych, liryka refleksyjna. W utworach Asnyka zaczęła z czasem dominować postawa epicka; w miejsce lirycznego obrazu ludzkich przeżyć pojawił się zobiektywizowany, epicki obraz świata, refleksja coraz częściej zastępuje komentarz liryczny. Najpełniejszym wyrazem tej zintelektualizowanej poezji jest cykl 30. sonetów „Nad głębiami” (XI – „Ileż to zgonów i narodzin ile...”), który przyniósł Asnykowi miano „poety-filozofa”. W cyklu tym zawarł poeta swój system filozoficzny, będący próbą pogodzenia idealizmu z pozytywistycznym realizmem i scjentyzmem.

Styl sonetów określić należy mianem dyskursywnego; cechuje go intelektualizacja oraz abstrakcyjność leksyki, brak roz-

budowanych obrazów, metafor, porównań.

Motywy wielu jego utworów jest krajobraz górski, zwłaszcza tatrzański („Podczas burzy”) oraz motywy morskie („Zmiennego bytu falo ty ruchliwa!..”).



„Góry i morze – pisał Asnyk w liście do ojca – to jedyne uniwersalne lekarstwo na wszystkie ludzkie dolegliwości, tam oddychając świeżym, wonnym powietrzem, pojąc się widokiem świeżej a wzniosłej natury, można zapomnieć o cierpieniach i troskach...”.

Prof. dr hab. Jan DATA

## Na śniegu

Białą się pola, oj białą,  
Zasnęły krzewy i zioła  
Pod miękką śniegu pościelą...  
Biała pustynia dokoła. –

Gdzie była łączka zielona,  
Gdzie gaj rozkoszny brzoźowy,  
Drzew obnażone ramiona  
Sterczą spod zasy śniegowej.

Opadła weselna szata,  
Zniknęły wiosenne czary,  
Wiatr gałązkami pomiata,  
Zgrzytają suche konary.

Tylko świerk zawsze ponury,  
W tym samym żałobnym stroju,  
Wśród obumarłej natury  
Modli się pełen spokoju.

Więc drzewa obdarte z liści  
Na jego ciemną koronę  
Patrzają okiem zawiści,  
Głowami trzęsą zdziwione...

Próżno głowami nie trzęście,  
Wy nagie, bezlistne gaje!  
Przemija rozkosz i szczęście,  
Boleść niezmienną zostaje.

22 grudzień 1871

## Podczas burzy

Dołem – wicher ciężkie chmury niesie,  
O skaliste roztrąca urwiska;  
Burza huczy po szerniałym lesie  
I gromami w głąb wąwozów ciska...  
A tam w górce, gdzie najwyższe szczyty,  
Lśnią pogodne jak dawniej błękity.

Ach! tak samo na drogach żywota:  
Nieraz burza szaleje nad głową,  
Wicher nami nad przepaścią miota,  
A grom ciemność oświetla grobową;  
Jednak wyżej – widać błękit nieba...  
Tylko wznieść się nad chmury potrzeba.

17 grudzień 1879

## Ty czekaj mnie!

Ty czekaj mnie, dziewczeczko cudna,  
Pod tą wysmukłą topolą!  
Przysięgam ci – choć to rzecz trudna,  
Że wrócę – gdy mi pozwolą.

Ty czekaj mnie i kochaj wciąż!  
Będzie to wielką zasługą –  
A jak się znajdzie dla ciebie mąż...  
Nie każ mu wzdychać zbyt długo!

Lecz bierz z nim ślub i kochaj znowu,  
Dopóki serca ci stanie,  
I wierzyć chciej mojemu słowu,  
Że to ci skróci czekanie.

Gdy minie już miłości szal –  
Czekaj mnie pod tą topolą;  
Chociażbym z grobu powstać miał,  
Powrócę – gdy mi pozwolą.

5 kwiecień 1870

## XI

Ileż to zgonów i narodzin ile  
W krótkim dni naszych przechodzimy  
zakresie!  
Tłum nowych pędów wciąż do życia  
rwie się,  
Gdy to, co przedtem w pełnej kwitło sile,

Spada jak liście obumarłe w lesie...  
Szybko mkną w przeszłość niepochwytne  
chwile,  
A każda cząstki oderwane niesie  
Z naszego wnętrza... i składa w mogile.

Wciąż coś przybywa i coś nam ucieka;  
Myśli, uczucia rodzą się i giną;  
Każdy dzień stwarza świeży kształt  
człowieka,

Który nad dawną wyrasta ruiną...  
I tylko pamięć wiąże w całość jedną  
Mgliste obrazy, co w przelocie błędną.

11 maj 1887

## Nie-bajka

Spadł z drzewa topoli pączek  
I płynie z potoku pianą,  
Na nim sieć osnuł pajęczek,  
Czyha na muszkę schwytaną.

Próżno się z więzów wyrwa  
I targa sprężyste nici;  
Gdy się wysunie wpółżywa,  
Pająk w objęcia ją chwyci.

Z wolna ją dusi i gnębi,  
Zanim śmiertelny cios zada,  
A pączek płynie ku głębi,  
Gdzie nurt potoku w dół spada.

I wkrótce po muszki klęsce,  
Gdy się już więcej nie broni,  
Z ofiarą razem zwyciężąc  
Wir wodny pogrążył w toni.

30 grudzień 1888

Zmiennego bytu falo ty ruchliwa,  
Co nas unosisz po wszechświata toni!  
Daremnie wzrok nasz za tym wszystkim goni,  
Co pod powierzchnią twoją się ukrywa;

Choć nam w błyskawic blasku  
się odłoni  
Głąb niezmierną, ciemną i straszliwą...  
Trudno nam dotrzeć spojrzem do niej  
Przez pianę zjawisk, co po wierzchu  
pływa.

Próżno nad głębią schyleni – jej ciemnic  
Obraz chwytny, gdyż ruchliwa fala,  
Zamiast odwiecznych istnienia tajemnic,

Własną twarz naszą ukazuje z dala,  
I nasz widnokrąg cały się powleka  
Rzuconym w wszechświat odbiciem  
człowieka.

21 listopad 1883

## Na początku

Na początku nic nie było...  
Tylko przestrzeń ciemna, pusta –  
Wtem jej czarne błysły oczy  
I różowe, świeże usta.

Od jej spojrzeń, od rumieńca  
Zajaśniała światła zorza,  
A gdy pierwsze rzekła słowo,  
Ziemia wyszła z głębi morza.

Gdy przebiegła ziemię wzrokiem,  
Śląc jej uśmiech – rój skrzydlaty  
Wzleciał ptaków i motyli,  
A spod ziemi wyszły kwiaty.

Lecz nie istniał jeszcze człowiek,  
Tylko martwa gliny bryła –  
Aż nareszcie swym płomiennym  
Pocałunkiem – mnie stworzyła.

I zbudziłem się do życia  
W cudowności jasnym kraju...  
Lecz mnie również tak jak innych  
Wypędzono z tego raj.

3 grudzień 1879

## Życzenie

Minęła wiosna, minęło lato,  
I smutna jesień już mija –  
Każdy dzień nową żegna mnie stratą  
I resztę łez mych wypija.

Skończy się jesień, nadejdzie zima,  
Pajęczka zerwie się przedza –  
Serce chwil jasnych w locie nie wstrzyma...  
Zostanie rozpacz i nędza.

I zima minie, i świat na nowo  
Przybierze postać wiosnianą;  
Lecz mnie nie zbudzi miłości słowo –  
Umarli z grobu nie wstaną!

Na godach życia duchem i ciałem  
Inni już będą przytomni...  
Lecz niech ta, którą tyle kochałem,  
Czasami jeszcze mnie wspomni!

6 listopad 1869

## Za moich młodych lat

Za moich młodych lat  
Piękniejszym był świat,  
Jaśniejszym wiosny dzień!  
Dziś nie ma takiej wiosny,  
Posępny i żaloszny  
Pokrywa ziemię cień.

Za moich młodych lat  
Wonny miłości kwiat  
Perłowym blaskiem lśnił –  
Dziś blaski te i wonie  
Na próżno sercem gonie...  
Czarny je obłok skrył.

18 listopad 1874

# Небесної сили ТАЛАНТ

До 70-річчя співачки Анни Герман

Анна Герман... За цією особистістю – ціла епоха і мудрість кількох поколінь, щедрість, котра зуміла піднятися над собою, подавати звичайний твір відточеним до філігранності. І зробила пісню надбанням часу, дала їй душу та крила. Нам залишається тільки сказати: „Дякуємо Тобі, Господи, за подарований світові щедрий талант!”

Почну з міста, в котрому уміють відрізнити справжність від штучності. Чернівчани, без перебільшення, пишаються, як і вся Україна – такими оригінальними митцями, як В. Івасюк, С. Ротару, В. Зінкевич, Н. Яремчук, І. Бобул, П. Дворський... Знакові фігури на естрадному олімпі. А, який стосунок до Буковини, до України, мала Анна Герман? Наприкінці сімдесятих вона була тут відомою співачкою. Один вечір, один концерт! Краше один раз побачити.

На той час оператор місцевої телевізії відзначив: „Не можу її порівняти з кимсь. Анна Герман з висоти часу сприймається ще міліше, ще яскравіше”. А тернопільчанин, пан Орест, в 1975 році був на концерті у Львівській опері: „Цікава! Такою і залишається. У домі моєму є платівки із записами Анни Герман – будуть слугувати й правнукам”.

Творчість співачки шанують на всьому пострадянському просторі. Скажімо, Іван Іллічів із Підмосков'я, сім років тому організував „Клуб любителів” відомої співачки, сам виконує твори з репертуару Герман. А от наші співвітчизники (на їхнє прохання прізвищ не називаю) – Тетяна та Оріся – побували у Варшаві, де мешкають Германи. Весною висіяли при садібі чимало квітів. А ще – конкретними порадами, дизайнерським умінням допомогли статечній, на той час 93-літній мамі Анни – пані Ірмі – відповідно зодягнутися. Те ж саме і Збишкям – зятєві та внукові, котрі вкотре

їздили до Москви. Цього разу з нагоди запалення Золотої Зірки на честь Анни Герман на „площі Зірок світової культури”. Співпереживали українки. Їм З. Тухольський на знак доброї уваги, за збереження пам'яті, подарував компакт-диски із творчістю Герман. А пані Ориси (був день її народження) ще й на ручний годинник. Було приємно. Та хтось вирішив інакше: вже на батьківщині пам'ятку поцупили. „Було трохи шкода, та Господь усе бачить, – віднайшла поламаний, відремонтувала і згадую все, як дивну казку”, – підсумовує жінка. І додає: – В Анни були складніші проблеми...

А народилася майбутня співачка в узбецькому місті Ургенч – 14 лютого 1936 року. Десь через рік її батька, рядового бухгалтера, заїждозрили у політичній активності й за вироком суду розстріляли. Чигали й різні хвороби: захворів скарлатиною й помер брат Фредерік. Анна, на щастя, вижила, хоча її атакував тиф... Після війни їх малочисельна сім'я із трьох осіб: бабуся, мама й Анна – ступили на нове поселення, у Польщі. Звичайна школа, відтак університет у Вроцлаві (геологічний факультет) – відкривалась непогана перспектива. Та Анна після успішної атестації на святкування дня народження подруги, після виконання пісні „Аве Маріє”, за умовлянням ближніх, пройшла і справжній відбірковий конкурс у місцевій філармонії. Зарахували до штату. Мала яскраві природні дані, добре поставлений голос. Перемагала на



Міжнародних фестивалів в Ополь, Зелений Гурі, Братиславі, Сан-Ремо... Її пророкували довгу та щасливу долю, та...

... У серпні 1967 року сталося нещастя – вона потрапила в автокатастрофу. Вижила з Божою допомогою. А ще – завдяки матері та надійному другові Збишкови. На початку сімдесятих Анна повернулася на велику сцену, бо улюбленці чекали в Європі, Америці, Австралії... Анна-Вікторія не підводила шанувальників – роздавала усім небесної сили й краси голос.

Наприкінці земної дороги, в серпні 1982, стала християнкою. Членами Всесвітньої Церкви адвентистів сьомого дня є нині обидва Збишки – чоловік Анни, син і дорога мама.

Несімо завжди ніжно квіти любові людям і Господові, як це зробила сама Анна Герман, зустріч з якою – завжди пісня, а вона, як відомо, невмируща!

Богдан КОЗАК  
Журналіст

Клуб 64

Пrowadzący Witalij Gorelik

## Jan Kochanowski i szachy

Wśród utworów literackich epoki Odrodzenia szczególnie miejsce zajmuje poemat „Szachy” (1564), napisany przez polskiego poetę Jana Kochanowskiego (1530 – 1584).

Treść tej książki oraz koloryt, którego użyto do opisanego gry w szachy, odzwierciedlają obyczaj rycerskie panujące w połowie XVI wieku, a także popularne wówczas legendy o walce o władzę nad piękną kobietą, będącą na dodatek dobrą szachistką. Intryga jest bardzo prosta: o rękę duńskiej księżniczki Anny ubiegają się dwaj dostojni polscy rycerze: Fiedor i Borzuj. Pragnąc nie dopuścić do pojedynku, którego wynik byłby tragiczny dla jednego z nich, król proponuje rozwiązać spór przy pomocy walki przeprowadzonej na desce szachowej:

„W tych szrankach wasza bitwa będzie;  
Duższy na łonie u mej córki siedzie”.

Następnie autor opisuje pełną napięcia grę, w której przewa-



Okladka pierwszego wydania poematu Jana Kochanowskiego „Szachy” (Kraków 1564)

gę osiąga Borzuj. Anna – zakochana jest w Fiedorze – jest zrozpaczona. W czasie przerwy królewna znajduje kombinację, dzięki której można wygrać partię i niesposzczerzenie podpowiada ją Fiedorowi. Rezultat gry jest taki, jakie-

go oczekiwali zakochani. Wniosek autora jest jednoznaczny:

„Kogo Fortuna srogim nie pobiła,  
Tego łaskawym okiem nie zmiła;  
A kto się barzo rozbuja w pogodę,  
Ten zasie skrzydła powiesi  
w przygodę”.

W taki oto sposób skończył się bój, o którym we wstępie do poematu autor powiedział:

„Wojnę powiedzieć myśli serce  
moje,  
Do której miecza nie trzeba  
ni zbroje”.

Interesujący jest następujący fakt. Otóż w XIX wieku polski badacz M. Dzieduszycki (1856) uważnie przeczytał poemat i wymyślił partię, składającą się z 77 ruchów, która była kanwą poematu Jana Kochanowskiego. Później ten sukces powtórzył A. Wagner (Kraków, 1912) – współpracownik pierwszego polskiego czasopisma dla amatorów szachów. Wagner był redaktorem rubryki, w której umieszczano zadania dla czytelników. ■

Wydarzenia

## Dzięki „Dziennikowi Kijowskiemu”

W czasie swojego pobytu na Ukrainie polska dziennikarka Stanisława Warmbrant zwróciła uwagę starszego pracownika naukowego Fastowskiego Państwowego Muzeum Krajowego Ludmiły Kariaczko, na numer gazety „Dziennik Kijowski”, która zawierała artykuł o utalentowanym polskim architekcie Walerianie Adamie Feliksie Kulikowskim. To właśnie on był autorem projektu fastowskiej kolei żelaznej i dworca w samym Fastowie.

Rozpoczęto badania naukowe. Ich efektem stała się konferencja naukowo-praktyczna n.t. „Spotkanie z historyczno-architektonicznym dziedzictwem na Ukrainie”, która odbyła się w dniu 15 września br. w Muzeum Miasta Fastowa. W tym właśnie czasie obchodzono 130. rocznicę istnienia fastowskiej kolei żelaznej.

Ludmiła Kariaczko opowiedziała uczestnikom konferencji o historii miasta i jego kolei żelaznej. Sam budynek dworca kolejowego został zniszczony podczas

II wojny światowej, ale na jego fundamentach zbudowano obecny gmach dworca.

Dyrektor Muzeum Historii m. Koziatynia, Lilia Makarowicz, zaznaczyła, że dworzec kolejowy w ich mieście także został zaprojektowany przez W. Kulikowskiego i posiada status zabytku architektury XIX w. Mimo to obecnie znajduje się w opłakanym stanie i wymaga natychmiastowej restauracji.

Współpracownik naukowo-badawczego Instytutu Ochrony Zabytków, Inna Szuleszko, opowiedziała o życiu polskiego architekta W. Kulikowskiego, który był uczestnikiem Powstania Styczniowego, i zaznaczyła, że członkowie polskiego stowarzyszenia odnaleźli jego grób na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

Dyrektor Muzeum Miasta Fastowa, Tetiana Nelina, zwróciła uwagę zebranych na fakt, iż warto byłoby w kierowanej przez nią placówce przeprowadzić cykl wykładów na temat historii architektury. ■

## Polskie fraszki w ukraińskiej „Kawie z pieprzem”

Niedawno ukazał się almanach kijowskich satyryków i humorystów pt. „Kawa z pieprzem”. Zawiera on m.in. fraszki współczesnych polskich autorów: Tadeusza Polanowskiego, Stefana Grześlaka, Andrzeja Dołęgowskiego, Jerzego Jesipow-

skiego, Lecha Konopińskiego, Witolda Lendziona, Antoniego Marianowicza i Kozimierza Nowaka. Na język ukraiński teksty polskich satyryków przełożył Ihor Artemczuk.

Anatol ZBOROWSKI  
Tłum. D. Jaworska

W Niemczech

## Zjednoczeni u podstaw

9 grudnia w Konsulacie Generalnym RP w Kolonii odbył się 2. Sejmik Polonijny. Na spotkanie, zainicjowane przez pana doktora Zbigniewa Kosteckiego, przybyli przedstawiciele wielu organizacji, również małych i niezrzeszonych w Konwencie, z całych Niemiec.

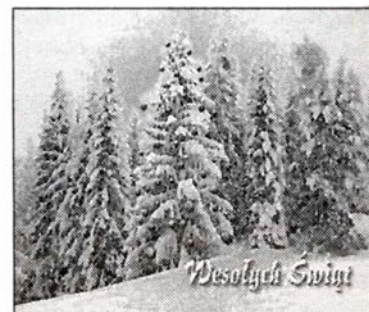
W pierwszej części obrad Sejmiku delegaci przedstawiali swoje organizacje oraz zakres ich działania i ich osiągnięcia. Kolejnym punktem obrad była sprawa finansów i dotacji. Poruszano m.in. temat dofinansowywania imprez polonijnych z funduszu Federalnego Ministerstwa Kultury i trudności z tym związanymi. To zagadnienie wywołało bardzo żywiołową dyskusję, a duże zainteresowanie doprowadziło do uchwalenia na zakończenie obrad uchwały zobowiązującej konwent do wyłonienia Komisji Ekspertów, która po przeszkoleniu przez BMK, będzie pomagać w przygotowywaniu wniosków o pomoc finansową.

Cieszę się bardzo, że mimo bojkotu Sejmiku przez niektóre organizacje, potrzeba wymiany doświadczeń przez organizacje pracujące u podstaw była silniejsza od chęci kolejnego zakłócenia działań jednoczących Polonię.

Po tym bardzo owocnym spotkaniu nasuwają się dwa wnioski:

- podstawy są już zjednoczone we wspólnym wysiłku;
- kolejnym krokiem powinno być odmłodzenie zarządów i zmiana kursu z organizacji „bojówkowych” na organizacje usługowe, bo mimo całego szacunku dla siwych włosów panów prezesów i ich zasług, komunę już obalono, a Polonia potrzebuje dynamicznych i elastycznych struktur, które doradzą, pomogą, poinformują i obronią w razie potrzeby.

Maciej BUDNIEWSKI



## Wywiad roku

Rozmowa z panią  
Wandą Ridosz –  
prezesem  
Towarzystwa  
Kultury Polskiej  
im. F. Karpińskiego  
w Stanisławowie

Ciąg dalszy ze str. 3

W.R.: Słusznie, pochodzenia nie mam, bo jestem Polką. Tak jak moja babcia i mama urodzona w Poznaniu, tak jak moja córka i wnukowie. Nigdy nie powołuję się na pochodzenie. Nie jest mi to potrzebne. Używają tego określenia osoby niepewne swej przynależności narodowej, niezdecydowane w przekonaniach, takie „i waszym, i naszym”. Nigdy i nikomu z mojej skromnej rodziny nie odebrano narodowości, nie zmieniono i nie zniekształcono imion lub nazwisk. Nie pozwoliłybyśmy na to.

Dlatego do dziś nie bardzo wierzę w opowieści o tym, że „to były takie czasy, że tak trzeba było, że gdy ktoś zgłaszał się na milicję po dowód osobisty, to tam okazywało się, iż wpisano temu komuś inną narodowość”. Reform paszportowych od lat pięćdziesiątych było co najmniej cztery, i kto był Polakiem, był świadom swej przynależności narodowej, ten nie pozwolił na żadne zniekształcenia. No a inni... Ich sprawa i ich kłopot, gdy dojdzie do wyrobienia Karty Polaka.

Języka polskiego uczono mnie w domu, ponieważ rozmawialiśmy tylko po polsku. Potem uczyłam się go w szkole polskiej. Wprawdzie tylko przez rok z powodu jej zamknięcia, ale i tego wystarczyło, żeby zaszczepić zamiłowanie do pisania i czytania w języku polskim.

Pomimo swego wieku, stale uczę się swego języka ojczystego. Jestem pewna, że w niewielu rodzinach polskich używa się go na co dzień. W naszej tak. Nie rozmawiamy w domu w żadnym innym języku, nawet w państwowym. Nie wstydę się rozmawiać po polsku w miejscach publicznych, nie obchodzą mnie jak reaguje na to otoczenie.

Na nagrobku mojej babci, zmarłej przed 30. laty, napis jest w języku polskim. Jak dotychczas nikt go nie zdemastrował. Ilu dzisiejszych Polaków czyni tak samo? Ponieważ kościół w Stanisławowie w roku 1979 jeszcze nie był czynny, roczną córkę chrzciliśmy w Katedrze Lwowskiej. O swoim imieniu, wyraźnie świadczącym o przynależności narodowej, już nawet nie będę wspominać. Wdzięczna jestem mamie za to, że nie obdarzyła mnie jakimś innym, „internacjonalnym” imieniem.

W Polsce bywam względnie często. Wyłącznie służbowo, najczęściej w Warszawie, ponieważ tam mieszczą się wszelkie instytucje i fundacje, działające na rzecz Polaków. Pobyt trwa dwa-trzy dni dzięki życzliwości i gościnności Państwa Leszczyńskich. Pan Stanisław jest Prezesem Koła Stanisławowiaków Regionu Warszawskiego i przez wszystkie lata naszej współpracy pomaga nam w załatwieniu wielu spraw. Gdyby nie gościnność tych Państwa (nocleg i wyżywienie) pobyt w stolicy byłby jednodniowy: przyjazd o 5 rano – powrót o 17.10.

Co do wyludzenia pieniędzy polskich podatników... No tak – stoją oni szerokim frontem tuż za granicą i z utęsknieniem wypatrują

chętnych do odbioru ich ciężko zarobionych pieniędzy...!?

**M.R.: Od lat zabiega Pani u władz miasta Stanisławowa o przyznanie lokalu dla TKP im. F. Karpińskiego, tymczasem za pieniądze polskich podatników kupiła Pani mieszkanie niedaleko kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem Chrystusa Króla, które zarejestrowała Pani na swą matkę. Na dodatek to mieszkanie od lat stoi puste. Podam Pani nawet adres: ul. Staryckiego 11 m. 5. W ten sam podstępny sposób załatwiła Pani mieszkanie swojej córce, a chodzą wieści, że myśli już Pani o mieszkaniu dla swojego wnuka. Czas najwyższy, ukończył bowiem**

Jak niemal co drugi prezes, „posiadam” konta złotówkowe i walutowe w Polsce. Korzystając z okazji, przyrzekam, że przepiszę je na pierwszego, kto się po nie zgłosi. Może akurat to będą moje złośliwe „anonimy”. Szkoda, że nie podpisują swoich paszkwili. Podałoby się ich do sądu, a Towarzystwo zarobiłoby, jak to Pan mówi, kasę. Może właśnie dlatego nie podpisują swoje „dzieła”. Zresztą nie muszą, i tak są dobrze znani. Jeden z powodu choroby „syndrom Napoleona”, drugi (dokładniej druga) – z długim stażem pisania anonimów – z powodu czarnej zawiści. Naprawdę nie wiem, czego mi zazdrościć.

**M.R.: Gratuluję miejscowej popularności. Na szczęście nie jest to opinia większości. Co**

ci polskich na Ukrainie i w FOPnU zrelacjonowałam na tymże Sejmiku. Uważam, iż od wielu lat nie jest dobrze. Potrzebne są zmiany. Potrzebna jest jedna, silna i prężna organizacja polska, która by lobbowała nasze polskie interesy w państwie ukraińskim. Koniecznie trzeba zmienić strukturę organizacji. Ale po co to wszystko wymieniać?

Ci, którzy stoją u steru tej organizacji i tak będą działać jak dotychczas. Może gdyby nie otrzymywali wynagrodzenia, a musieli udzielać się społecznie (tak jak wszyscy inni prezesi organizacji podlegających FOPnU), to być może wówczas zrezygnowaliby z kierowania. Nowe zmiany mogą przynieść tylko nowi ludzie. Kto wie, może tak będzie. Obecnie Federacja i my przypomi-

rodzice. Zapytaj taką jedną czy drugą babcie, dlaczego ich wnukowie nie korzystają z szansy, którą mają, usłyszysz: „Ano, ja tam mam niewiele do powiedzenia; jest temu przeciwny zięć lub synowa”. Ale oni nigdy nie mają nic przeciwko temu, by z Polski wziąć coś za darmo, nie dając w zamian nic z siebie. I jak Bóg da, i dożyjemy do czasów wprowadzenia obiecanej Karty Polaka, będzie taka seniorka rodziny lokomotywą ciągnącą za sobą „skład” osób „pochodzenia polskiego”, którym będzie się wszystko należało. Nieważnie, że będą to osoby nie mające poczucia przynależności do narodu polskiego, osoby o innej mentalności, należące do innej kultury. Byle do Europy. Ojczyzna jest tam, gdzie dobrze płacą. Dopiero znacznie później będą w obcych, bogatych krajach żądać swoich świątyń, swoich szkół, bo najbardziej się kocha Ukrainę, będąc jak najdalej od niej. Ale mi chodzi o swoich, o Polaków, o wynarodowienie, którego jesteśmy świadkami...

**M.R.: Marzenia?**

W.R.: Rutynowo-tradycyjne: zdrowia, pokoju i troszeczkę, chociażby troszeczkę, powodzenia w tym, co zaplanowaliśmy, a nie ujawniliśmy.

**M.R.: Na koniec coś z naszego podwórka. Rok temu była Pani jednym z inicjatorów powstania naszego pisma. Potem brała Pani aktywny udział w jego redagowaniu. Niedawno powiedziała mi Pani, że najważniejsze to urodzić dziecko i nauczyć go chodzić. Potem powinno być już samodzielne. Co miała Pani na myśli?**

W.R.: Z zamiarem założenia pisma, które odzwierciedlałoby chociażby w niewielkim stopniu życie Polaków Stanisławowa, nosiliśmy się od dawna. Lecz marzenia – marzeniami, a wydanie gazety jest sprawą poważną. Trzeba mieć nie tylko dobre chęci, które często wiadomo do czego prowadzą, lecz przede wszystkim ludzi, odpowiedzialnych ludzi, którzy piszą lub którzy będą chcieli się tego szybko nauczyć. Ludzi, którym by zależało na tym, by nie dopuścić do zatarcia śladów historii i kultury polskiej Stanisławowa. Ludzi, którzy przypominać będą swoim i „cudzym”, że Polacy nie tylko byli jego założycielami, lecz także w znacznym stopniu przyczynili się do rozwoju kultury innych narodowości, zamieszkujących Gród Revery.

Pan jest mężczyzną i być może dlatego nie jest Pan świadom tego, że dziecko jest dzieckiem jeszcze zanim się urodzi. Ważne jest, żeby czuło się kochane i oczekiwane zanim przyjdzie na świat. A po urodzeniu i po poczynieniu pierwszych samodzielnych kroków musi się uczyć dalszej samodzielności. Z lekka sterowane, bez przymusu, ale we właściwym kierunku.

Nasz dodatek do reaktywowanej, piętnastoletniej już „Gazety Lwowskiej” – „Z Grodu Revery” w tych dniach kończy roczek. Jest naszym wspólnym dzieckiem, które jeszcze przez pewien czas trzeba będzie prowadzić za rączkę, usilnie wspierać i pomagać mu. Oby nie zabrakło nam tchu i siły, aby wyprowadzić je na szerokie drogi samodzielnego życia.

**M.R.: Bardzo dziękuję za rozmowę. Życzę powodzenia.**

W.R. Dziękuję.

Rozmawiał  
Marcin ROMER

# ORDER dać czy głowę uciąć?

sześć lat i właśnie rozpoczął edukację w pierwszej klasie.

W.R.: Zgadza się numer domu i mieszkania... mego byłego małżonka, tyle że przy zupełnie innej ulicy. Umówmy się, że zanim numer gazety dotrze do rąk czytelnika, podjedzie Pan pod adres wskazany przez anonim i obejrzy sobie „moją posiadłość”. Z matką mieszkamy w piętrowym bloku na osiem mieszkańców, tzw. „chruścizobach”. Córka z rodziną w cztery osoby mieszczą się w 16-metrowej kawalerce, którą otrzymałam w testamencie za opiekę nad osobą samotną i schorowaną.

Wnucio Kuba rzeczywiście jest już uczniem pierwszej (polskiej) klasy. Jeżeli będzie dobrze uczył w szkole i na studiach, zdobędzie dobre wykształcenie i fach, sam dorobi się własnego mieszkania. Albo dostanie je po babci i prababci. Niczego ze sobą do wieczności nie zabierzemy.

**M.R.: Zajmuje się też Pani innym procederem. Jeździ Pani do Lwowa i wyrabia wizy różnym ludziom. Pewnie pobiera Pani za to niezłą kasę. Nie pytam nawet o wysokość Pani konta bankowego.**

W.R.: Jasne, że jeżdżę. I pomagam osobom należącym do Towarzystwa w wyrobieniu wiz. Wizy są, owszem, nieodpłatne. Kosztuje tylko podróż do Lwowa i z powrotem, nie jest za darmo. Autobusem lub „busikiem” w obie strony – 40 hrywien czy też 8 godzin samochodem osobowym oraz około 150 hrywien za paliwo. Moja emerytura wynosi 392 hrywiny, akurat na dwa wyjazdy do grodu Lwa. Tylko że siłą rzeczy filantropką być nie mogę.

Nie chodzimy i nie szukamy „klientów”. Każdy może sobie sam załatwić swoje sprawy, a jeżeli nie potrafi lub nie może, musi się liczyć z koniecznymi kosztami podróży. To, co otrzymujemy od swoich członków, przeznaczamy na jubileusze emerytów począwszy od 65. roku życia. W tym dniu otrzymują laurkę z życzeniami, kwiatek i 50 hrywien. Zdajemy sobie sprawę z miserności emerytur i staramy się umilić ten jeden dzień chociaż w taki sposób, nie oczekując niczego w zamian.

chciałaby Pani przekazać tym, którzy tak lubią taplać się w błocie. Wszak wiadomo – zawsze coś się przylepi. Jak w starej anegdotce: „On ukradł, czy jemu ukradli – coś tam było”.



W.R.: Wie Pan, jakoś nie mam zamiaru ani ochoty przekazywać cokolwiek i komukolwiek. Po owocach ich poznać...

**M.R.: Byłbym zapomniat. Cbciała przecież Pani wziąć udział w jeszcze jednej aferze. Próbowała Pani zawładnąć fotelem prezesa Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie.**

**A tak zupełnie już serio. Jak ocenia Pani stan organizacji polskich na Ukrainie i ich wspólnej reprezentacji?**

W.R.: Jakoś mi się nigdy nie marzą „wysokie progi”. Jestem pragmatykiem, trzeźwo patrzę na wiele spraw. Ofiarność i społeczność też mają swoje granice. Jestem potrzebna swojej 77-letniej matce, córce i wnukom. Tym ostatnim pomagamy wraz z mamą. Wszystko dzieje się czymś kosztem. To, że mogę udzielać się społecznie, zawdzięczam mojej mamie, która pomimo swoich lat niesie ciężar prowadzenia domu. Zwłaszcza w czasie mojej nieobecności.

Po „fotel” Prezesa FOPnU nie miałam zamiaru sięgać. Moje nazwisko na II turze Sejmiku padło z ust Prezes Emilii Chmielowej. Uważam to za niezbyt godny i uczciwy chwyt. Dlatego powiedziałam zebranym na sali obrad, że nie startuję i sprawa nie podlega dyskusji. Swoją ocenę sytuacji organiza-

namy wyspy w oceanie – niby razem, a jednocześnie każdy sam sobie. Tworząc Federację, mieliśmy zupełnie inne cele i zadania. Niestety...

**M.R.: Jakie plany ma kierowane przez Panią Towarzystwo Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego na najbliższy czas?**

W.R.: Proszę mi wybaczyć, że nie będę ich ujawniała. Ażebym nie zapeszyły.

**M.R.: Największe bolączki?**

W.R.: Brak młodej generacji, zbyt niska jej frekwencja i amorficzność. Mam ogromny żal do rządzących struktur Polski o pewne inicjatywy, które, jak można było wywnioskować już po 5-10 latach, przyniosły więcej szkód aniżeli pożytku. Chodzi o kształcenie naszej młodzieży w Kraju w bardzo szlachetnym celu, a mianowicie odrodzenia inteligencji polskiej na Kresach. Jest tajemniczą poliszynela, iż wysyłając dziecko na naukę do Polski, żaden z rodziców, prawdę mówiąc, nie planował, że pociecha powróci na Ukrainę. Dziecię posyłano z nadzieją, że jakoś tam się „zaczepi”, ożeni się lub wyjdzie za mąż, że będzie miało lepiej aniżeli tu, na Ukrainie. A jak Bóg da, to może i cichuteńko rodzice do „dziateczek przylgną”. Jakoś to będzie.

Co z tego, że Polska to jeszcze nie raj i nie kraj miodem płynący; co z tego, że wielu jej obywatelom nie wiedzie się najlepiej. My wiemy swoje, jest szansa i tylko głupi z niej nie skorzysta. Ci, którzy już osiedlili się w Macierzy, nie wrócą na Ukrainę, nie urodzą tu dzieci. Jeżeli pewne procesy nie zahamować, to panowie, od których wiele zależy, będą przewodniczyć wycieczkom na cmentarze polskie, po których nawet już nie będzie miał kto oprowadzać.

Przykład z własnego podwórka. W ciągu 16 lat przyjmowania młodzieży polskiej na studia do Kraju ze Stanisławowa „po naukę” wyjechało około 30 osób. Większość nie wróciła. A ci, co wrócili – „biedni nieudacznicy” i ci, którzy już dobiegają 30 lat – są bardzo dalecy od spraw polskich. Ich dzieci nie chodzą do szkoły polskiej, chociaż chętnie korzystają z darmowych wyjazdów na wypoczynek do Polski. Przecież o to gorliwie dbają organizacje, do których należą ich

## Nasze tematy

Ciąg dalszy ze str. 1

Problematyka tożsamości narodowej jest od lat jedną z ważniejszych kwestii podejmowanych w badaniach i studiach socjologicznych. Podejścia badaczy i działaczy polonijnych na całym świecie różnią się głównie akcentem na pierwszy i drugi człon tego pojęcia, a mianowicie „tożsamość” i „narodowa”.

Badaniem polskiej tożsamości interesują się dziś specjaliści wielu dyscyplin naukowych, zarówno z zakresu psychologii społecznej i socjologii kultury, badający samoidentyfikację etniczną jednostek oraz ich uczestnictwo w różnych kulturowych grupach. Tożsamością narodową zajmują się też politolodzy i historycy analizujący tożsamość w aspekcie np. wspólnot politycznych.

Zdaniem prof. dr hab. Jacka Leońskiego, dyrektora Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych Uni-



Prof. dr hab. Jacek Leoński

wersytetu Szczecińskiego, „wokół pojęcia tożsamości w socjologii występuje wiele różnorodnych stanowisk. Nie jest to pojęcie jednoznacznie zdefiniowane, aczkolwiek często pojawiające się w nauce. Tożsamość jest też pojęciem występującym na poziomie myślenia potocznego i zdroworozsądkowego. Stąd też tyle wieloznaczności w rozumieniu tego pojęcia.

## Polska tożsamość na emigracji

Można się zgodzić, że tożsamość to tyle co „ja”. Kształtuje się ona przez osobistą biografię osobnika i w różnych momentach życia może być ona odmienna. Odmiennosc ta może być też uwarunkowana sytuacyjnie. Często stwierdza się, że tożsamość jest pochodną oczekiwań przypisanych do pełnionych ról społecznych, a więc jest kształtowana w toku nieustannej socjalizacji.

Sytuacja emigracji powoduje zmiany i zaburzenia w ukształtowanej tożsamości. Emigrant zaczyna pełnić często inne role społeczne, a co za tym idzie zmieniają się oczekiwania przypisane do jego dotychczasowych ról i powstają oczekiwania nowe. Może to zachwiać jego tożsamością. Nowe role społeczne to: 1) rola imigranta w kraju przebywania (np. imigranta Polaka w stosunku do tradycyjnej społeczności amerykańskiej, hiszpańskiej czy niemieckiej); 2) rola członka społeczności imigranckiej danej społeczności etnicznej (np. polskiej w Irlandii, Grecji czy Wielkiej Brytanii); 3) nadal pełniona rola Polaka zakorzenionego w kraju, ale przebywającego na dłuższej lub krótszej emigracji. Pełnienie tych ról może spowodować ich konflikt i konieczność wyboru między nimi, może też wpłynąć na osłabienie wszyst-

sytuacja emigracji mocno może zachwiać tożsamością emigranta i ją zdeorganizować. Dopiero w warunkach emigracyjnej stabilizacji może nastąpić reorganizacja tożsamości i ukształtowanie nowej. I to zarówno w płaszczyźnie społecznej, jak i indywidualnej (wymiar społeczny i psychologiczny). Dlatego też nie jest tak łatwo być emigrantem”.

Tegoroczna konferencja prezentowała wiele opinii nt. tożsamości polskiej na emigracji. Mówili o tym m.in.: prof. dr hab. G. Kaczyński - wiceprezes Związku Polaków we Włoszech w swoim wystąpieniu „Tożsamość w procesie migracyjnym”; prof. dr Alicja Lewandowska z Monachium: „Tożsamość, identyfikacja, patriotyzm” i dr Roland Łukaszewicz ze Szczecina: „Czynniki ekonomiczne w kształtowaniu najnowszej emigracji polskiej”.

Zdecydowanie więcej uwagi i czasu poświęcili uczestnicy konferencji problemom tożsamości polskiej w poszczególnych krajach europejskich: Edmund Oszczyk z Henin-Beaumont w północnej Francji mówił o „Tożsamości Polaków we Francji”; dr Krystyna Bala-Wejder i dr Aleksandra Czacka z Belgii o „Tożsamości Polonii belgijskiej i jej problemach /na podstawie badań pilotażowych/”; mgr Agnieszka Szajner - wiceprezes Związku Kobiet Polskich na Emigracji w Atenach, w Grecji, o „Instytucjach i czynnikach kształtujących tożsamość narodową Polaków mieszkających w Atenach”; mgr Joanna Maciejewska-Pavković z Belgradu w Serbii, „O Polakach w Serbii i Czarnogórze oraz formach pielęgnowania ich tożsamości narodowej”; red. Aleksandra Prosewicz z Berlina o

„Domu Polskim i Kurierze „Polonica” w Berlinie”; Tadeusz Zahudzki - prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Odessie na Ukrainie o „Tożsamości tamtejszych Polaków”; Eleonora Klimkowska, prezes Stowarzyszenia „Dom Polski” w Bielskach w Mołdawii o „Tożsamości Polonii mołdawskiej”; dr Michał Lubicz Miszewski o „Tożsamości narodowej dwóch pokoleń słowackiej Polonii w świetle badań socjologicznych” i mgr Mikołaj Radomski o „Parafii polonijnej i polskiej tożsamości na emigracji /na przykładzie Brazylii/”.

V Międzynarodowa Konferencja Polonijna poświęciła też wiele uwagi szkolnictwu polonijnemu na emigracji. Mówili o tym: Aleksandra Podhorodecka - prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Anglii: „Polska oświata i PMS w Anglii: wczoraj i dziś”; dr Józef Kusz ze Szwecji: „Język polski a tożsamość narodowa Polaków w Szwecji” oraz mgr Anna Botstrom, pedagog szkół

podstawowych w Sztokholmie; mgr Sylwia Wieczorek, dyrektor polskiej szkoły sobotniej w Göteborgu i Ewa Rybacka z Solvesborgu.

O języku i szkolnictwie polskim poza granicami kraju mówili też: mgr Beata Kochan: „Tożsamość i duch języka w narodzie” i Katarzyna Duda: „Grecja i Polska w świadomości przedszkolaków w Atenach”. Na ręce uczestników obrad konferencji wpłynął również apel podpisany przez Radę Koordynacyjną oraz prezesa Związku Polaków w Kazachstanie prof. Jana Zinkiewicza. Apel skierowany jest do społeczeństwa polskiego, Polonii zagranicznej, przewodniczących władz centralnych i ruchów politycznych oraz opozycji, posłów i senatorów RP i sejmików wojewódzkich, a dotyczy losów Polaków w Kazachstanie oraz prośby o pomoc w odzyskaniu ich Ojczyzny - Polski.

Autorzy listu oczekują, iż „problemy Polaków w Kazachstanie będą wreszcie zauważone, nie tylko przez społeczeństwo polskie, ale również przez Polonię zagraniczną”. (Apel publikujemy w całości, przyp. RED.)

W czasie konferencji wysłuchano ponad 30. referatów naukowców i działaczy polonijnych, które zamieszczone zostaną w drugim tomie DIASPORY, wydawanej przez Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego. Nowością jubileuszowej konferencji, organizowanej w stałym cyklu: „Polska - Polonia - wzajemne oczekiwania”, był liczny w niej udział studentów szczecińskiej politologii i socjologii.

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcie autora)

## Już po raz piętnasty

## Krystyna Baranowska z Łotwy wygrała „Kresy 2006”

W tegorocznym finale „Kresów” organizowanym przez białostocki oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej i Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wzięło udział 29 młodych recytatorów, Polaków z trzynastu krajów Europy. Większość z nich wyjedzie z Białegostoku z nagrodami bądź wyróżnieniami, bo - według jury - poziom tegorocznej imprezy był wysoki i wyrównany. Jednym z najważniejszych wymogów konkursowych była prezentacja twórczości Adama Mickiewicza. Nagrodę za najlepszą interpretację jego utworów zdobyła Wiktoria Sadowska z Mołdawii. Oprócz pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody, jury przyznało też dwanaście wyróżnień.

Wśród poetów, których utwory najchętniej recytowali Polonusi, byli m.in. Tadeusz Różewicz, Jan Kasprowicz i Halina Poświatowska.

„Kresy” to w środowiskach polonijnych prestiżowy konkurs, którego głównym celem jest propagowanie polszczyzny, a przez to podtrzymywanie tożsamości narodowej wśród Polonii. Kolejne etapy konkursu, poprzedzające finał, odbywają się w poszczególnych państwach. W tym roku wzięły w nich łącznie udział ponad 3 tys. osób, a eliminacje rozegrano w trzynastu krajach, m.in. na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Mołdawii, Kazachstanie i - po raz pierwszy - w Uzbekistanie.

PAP

## Nowe nurty

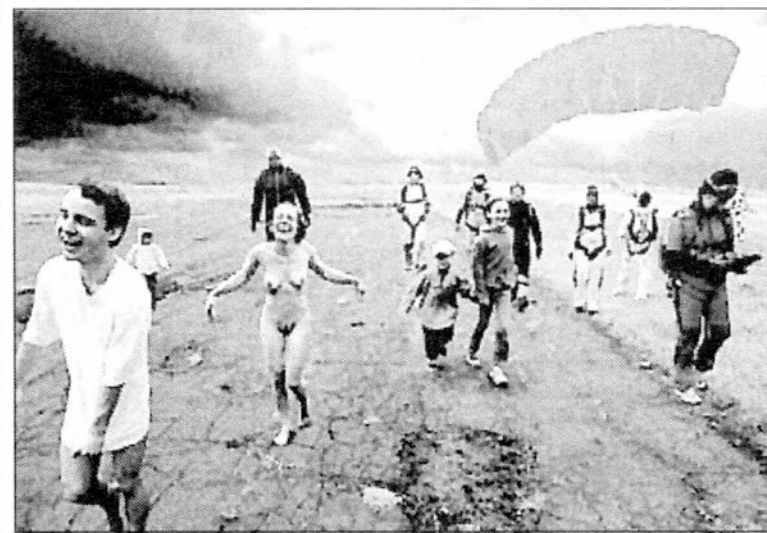
## CO SŁYCHAĆ w polskiej sztuce współczesnej?

Doskonałą okazję, by uzyskać odpowiedź na to pytanie mieli na początku grudnia mieszkańcy Kijowa, Iwano-Frankowska i Lwowa. W tych bowiem miastach Grzegorz Borkowski - redaktor naczelny czasopisma „Obieg” wygłosił odczyt o aktualnych problemach sztuki współczesnej. Właśnie tej tematyce poświęcone jest kierowane przez niego warszawskie pismo.

„Dehistoryzacja” - oto temat, na którym skupił się gość z Polski w trakcie rozmowy z kijowskimi widzami. Chodzi o nowy kierunek w sztuce, który polega na pracy z historią społeczeństwa (nie tylko Polski, ale całego świata) i próbach odnalezienia w przeszłości tego, co wymaga nowego spojrzenia. Rozmowę

sje sławnych fotografii, przedstawiających tragiczne wydarzenia historyczne. Sceny są na nowo odgrywane przez aktorów, tyle że tym razem według „optymistycznej” lub prześmiewczej wizji artysty. Z. Libera robi to po to, by (jak wyjaśnił pan Grzegorz) z jednej strony - pokazać, że w negatywie można odnaleźć coś pozytywnego, a z drugiej - żeby dzięki podobnym transformacjom tragizm wydarzenia stał się jeszcze bardziej wyrazisty niż na zwykłych zdjęciach.

Na przykład takie zdjęcie: grupa rowerzystów chce usunąć szlaban ze swej drogi. Natomiast prawdziwe zdjęcie pokazuje niemieckich żołnierzy łamiących polskie szlabany graniczne u progu II wojny światowej.



Na zdjęciu: fotografia Z. Libery „Nepal”

z zilustrowano licznymi zdjęciami, z których kilka przedstawiały poznański zamek. Ten zabytek, posiadający dość ponurą historię, został zbudowany przez cesarza Wilhelma IV, gdy Polski nie było na mapie Europy. Kiedy w roku 1939 faszyci wtargnęli do Polski, Hitler kazał przebudować zamek i zrobił z niego rezydencję w stylu, który mu odpowiadał.

Dziś poznański zamek Polacy uważają za „obce ciało” w kontekście własnej historii. Żeby zmienić sytuację, polscy artyści zorganizowali w tym zamku wystawę fotografii artystycznej pt. „Stan zewnętrzny”. Zaprezentowane na niej zdjęcia prowokują widzów do tego, by w nowy sposób spojrzeć na fakty historyczne. Prace artystów są na wpół realne, a na wpół fantastyczne: Hitler stojąc na balkonie zamku odbiera defiladę (właśnie w tym celu dobudowano balkon); ten sam balkon, z którego podłogi unosi się para (Hitler zażył sobie, by podłoga na balkonie była podgrzewana).

W trakcie spotkania mówiono o niektórych, zdaniem Grzegorza Borkowskiego, najbardziej jaskrawych artystach należących do nurtu „dehistoryzacja”. Uważam, że bardzo ciekawą koncepcję prezentuje Zbigniew Libera. W serii fotografii „Pozytyw” (2002 - 2003), demonstruje on „pozytywne” wer-

Najwięcej wątpliwości wywołuje w tej serii fotografia pt. „Nepal”, oparta na prawdziwym, wstrząsającym zdjęciu Huynh Cong Ut, ukazującym poparzoną napalmem dziewczynkę, która ucieka z wietnamskiej wioski. U Libery młoda, naga dziewczyna naśladuje ruchy wietnamskiego dziecka i zanosi się od śmiechu. Biegnie w otoczeniu innych śmiejących się dzieci i grupy spadochroniarzy. Tak więc, fotografia Libery jest nie tylko aktualnym komentarzem tego historycznego wydarzenia i dokumentem, lecz próbą doprowadzenia tragedii do absurdu.

W ramach spotkania i wykładu odbyła się także krótka prezentacja projektu pt. „Sztuka pontonem”, który przedstawił Rostysław Koterlin - redaktor ukraińskiego almanachu „Koniec końcem”. Projekt realizowano w współpracy z polskim „Obiegiem”. Pan Rostysław powiedział, że „Sztuka pontonem” - jest swoistą próbą pokazania realnej sytuacji w ukraińskiej sztuce oraz próbą odpowiedzi na pytanie, jak to się dzieje, że mimo braku na Ukrainie systemu wymiany informacji w dziedzinie sztuki współczesnej, artyści potrafią osiągać swoje cele i utrzymywać stały kontakt ze społeczeństwem.

Daria PIOTROWSKA

## RYSOWNICY POLSCY



## Cicha noc

sl. niem. Joseph Mohr  
sl. pol. Piotr Maszyński,

Cicha noc, święta noc!  
Pokój niesie ludziom wszem,  
a u żłóbka Matka Święta  
czuwa sama uśmiechnięta  
nad Dzieciątką snem.

Cicha noc, święta noc!  
Pastuszkowie od swych trzód  
biegną wielce zadziwieni  
za anielskich głosem pieni,  
gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc!  
Narodzony Boży Syn!  
Pan wielkiego majestatu  
niesie dziś całemu światu  
odpuszczenie win.



## Czy wiesz, że:

\* Łamanie się opłatkiem w trakcie wigilii, to zwyczaj wyłącznie polski, spotykany też czasem na Litwie.

Jest to pozostałość pogańskiego zwyczaju dzielenia się pieczywem obrzędowym w celu odnowienia lub zawarcia pobratymstwa.

\* 170 kotów pracuje w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie walcząc z myszami.

\* 12,3 mln Polaków (tych pracujących) ma na utrzymaniu resztę społeczeństwa, czyli ponad 25 mln osób.

\* 720 tysięcy Polaków robi zakupy przez Internet.

\* Co 3 Polak przyznaje się do tego, że nie potrafi korzystać z komputera.



- Mamo, choinka się pali! - woła Jasiu z pokoju.  
- Nie pali, a świeci - poprawia go mama z kuchni, przygotowując obiad.  
- Mamo, mamo, chodź szybko zobacz, jak firanki się świecą.

\* \* \*

Stirlitz wszedł do kawiarni *Elefant*.

- To Stirlitz. Zaraz będzie draka - powiedział jeden z siedzących przy stole.  
Stirlitz wypił kawę i wyszedł.  
- Nie - odpowiedział drugi. - To nie on.  
- Jak to nie!? To Stirlitz!!! - krzyknął trzeci.

Zaczęła się draka.

\* \* \*

Jasnowidz mówi do mężczyzny:

- Jest pan ojcem dwójki dzieci.

- Tak pan myśli? - zaśmiał się mężczyzna i sprostował: - Ja jestem ojcem trójki dzieci.

- To pan tak myśli... - zaśmiał się jasnowidz.

\* \* \*

Ojciec ogląda zeszytek synka:

- Czemuż to do licha, tak nierówno literki piszesz?!  
- To nie literki tatułu, to nuty.

\* \* \*

Dwóch górali postanowiło sprawdzić ile ludzi jest w knajpie na Sylwestra.

Uradzili, że jeden będzie wyrzucał gości, a drugi liczył. Tak też zrobili.

Słysząc brzęk tłuczonego szkła, okrzyk „O, Jezu”, a góral liczy:

- Roz.  
Znowu okrzyk i:  
- Dwa.

W pewnym momencie brzęk i wylatujący mówi:  
- Teraz nie liczy, bo to jo.

\* \* \*

Po świątecznej nocy w podmiejskim autobusie obudził się pijany jegomość i pyta

- Gdzie jesteśmy?  
- W Łodzi - ktoś odpowiada.  
- To, to wiem - stwierdza jegomość - ale dokąd płyniemy?

## Naj... Naj... Naj ...

## Najlepsza szopka

W 64. Konkursie Szopek Krakowskich, do którego zgłoszono 146 prac najlepszą w kategorii szopek dużych okazała się szopka zbudowana przez Bronisława Pięcika, który łącznie zdobył już ponad 60 nagród w takich konkursach.

Tradycja szopki krakowskiej wywodzi się z jasełek, które organizowano w okresie Bożego Narodzenia w kościołach. Prawdziwa krakowska szopka znacznie różni się od betlejemskich stajenek. Musi być budowlą wieżową i zawierać charakterystyczne dla architektury Krakowa detale. Szopkarze chętnie odtwarzają fronton Bazyliki Mariackiej oraz wieże i kopuły katedry na Wawelu. Oprócz Świętej Rodziny tradycyjnymi bohaterami krakowskich szopek są: Lajkonik, Smok Wawelski, hejnalista, krakowiacy.

Konkurs Najpiękniejszych Szopek organizowany jest od 1937 roku. Po przerwie, spowodowanej wybuchem wojny, konkurs wznowiono w 1945 roku, kiedy na miejscu zburzonego pomnika Adama Mickiewicza znów pojawili się szopkarze. Organizatorem konkursu jest Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Wystawa szopek otwarta będzie do połowy lutego 2006 roku.



Szopka zbudowana przez Bronisława Pięcika

## Propozycja na Święta

## Kaczka nadziewana

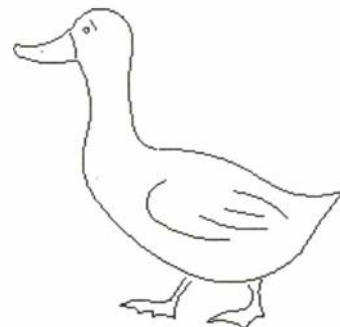
## SKŁADNIKI

- \* 1 kaczka świeża lub mrożona
- \* 1 kg kwaskowatych jabłek
- \* sól, pieprz
- \* majeranek
- \* brzoskwinie z puszek
- \* 3 łyżki konfitury z żurawin

## SPOSÓB PRZYRZĄDZANIA

Kaczkę oczyścić, opłukać, osuszyć, natrzeć solą, pieprzem i majerankiem, odstawić na godzinę w chłodne miejsce, jabłka umyć, obrać, pokroić na cząstki, wyciąć gniazda nasienne, wymieszać z majerankiem.

Kaczkę wypełnić jabłkami, zaszyć skórę, obsmażyć na rumiano na suchej patelni, przełożyć do brytfanny, piec około 1,5 godziny w piekarni-



ku nagrzanym do temperatury 190°C, często polewając wypływającym tłuszczem.

Upieczoną kaczkę wyłożyć na półmisek, obłożyć połówkami brzoskwiń nadzianymi żurawinami, podawać z ziemniakami z wody.

**SMACZNEGO!**



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE  
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)  
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel./faks: (044) 490-73-22  
wielokanałowy

Licencja MTU Nr 001052

DZIENNIK  
KIJOWSKI



"Дзєннїк Кїївський"  
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 вїд 03.07.2003 р.  
Засновник:  
Дєржавний Комїтет Укрїїни  
у справах національностєй та мїграцїї  
Сїлка полякїє в Укрїїни  
Рєдакцїя газєти "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"  
Dyrektor:  
zast. red. naczelnego Borys Dragin  
Adres redakcji - Адреса редакції  
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033  
tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:  
Dorota Jaworska, Eugeniusz Golybard,  
Łarysa Kaszczuk, Andżelika Płaksina,  
Eugeniusz Tuzow-Lubański.  
Numer przygotowało kolegium redakcyjne  
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący  
Stanisław Panteluk

Газєта виходить 2 рази на мїсцьє.  
Перєдплатити можна протягом року в усїх вїддєленнях зв'язку Укрїїни.  
Індєкс прєдплати 30678.

Перєдплатна вартїсть 48 коп. на мїсцьє.

Роздрїбна цїна у продажє - договїрна.

Газєта надрукована у ВАТ "Кїївська правда".

Зам. 4703 Тираж 3 500

2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16